

Wanatowicz, Maria Wanda

„Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym”, Przemysław Hauser, Poznań 1998 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 91/4, 613-615

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z całą pewnością charakterystyka życia gospodarczego Przasnysza byłaby bogatsza po wykorzystaniu przez autora akt Rady Spółdzielczej i Związku Powiatów RP, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Analogiczne sugestie można także odnieść do przasnyskiego harcerstwa i nie wykorzystanych akt Związku Harcerstwa Polskiego z zasobu AAN. Większych zastrzeżeń nie można natomiast wnosić do sposobu przedstawienia życia politycznego Przasnysza i powiatu przasnyskiego, postrzeganego głównie poprzez wyniki wyborów sejmowych w poszczególnych latach. Należy żałować, że Waleszczak tak mało uwagi poświęcił wydarzeniom strajku chłopskiego 1937 r. Nie poruszył również tak ważnego zagadnienia, jakim była ofiarność społeczeństwa powiatu przasnyskiego na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i tzw. pożyczki przeciwlotniczej (informacja o tym, bez podania przykładów, znalazła się natomiast w zakończeniu!). Autor nie wspominał o działalności przed wybuchem II wojny światowej hitlerowskiej V kolumny, szczególnie widocznej w powiatach przygranicznych II Rzeczypospolitej, do których należał powiat przasnyski.

Nie w pełni zadowala czytelnika strona stylistyczno–redakcyjna rozprawy. Bezradni stajemy wobec właściwego sensu takich sformułowań: „Dramatycznie spadła liczba Niemców w samym Przasnyszu w 1897 r.” (s. 109), „Tenor wspomnień z «Księgi pamięci», sugeruje powszechny bojkot wyborów do Rady Miejskiej” (s. 232).

Książka zawiera dobrze dobrane aneksy, ilustracje, mapy, plany i szkice oraz tabele.

Niezmiernie rzadko spotykamy rozprawy poświęcone dziejom poszczególnych miast i powiatów, które można uznać za wzorowe. Mimo zgłaszanych uwag i postulatów, książka Radosława Waleszczaka należy do kategorii wartościowych rozpraw, które w istotny sposób poszerzają naszą wiedzę o dziejach miast polskich w okresie porozbiorowym i latach II Rzeczypospolitej. Niewątpliwie wzbogaci ona także dorobek badaczy zajmujących się dziejami Mazowsza.

Janusz Szczepański
Wyższa Szkoła Humanistyczna
w Pułtusku

Przemysław Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Seria Historia nr 193, Poznań 1998, s. 362.

Problem mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej ma już obszerną i stale powiększającą się literaturę przedmiotu (w ostatnich latach poświęcił tej kwestii dwie obszernie prace Dariusz Matelski). Do jej powstania przyczynił się w znacznym stopniu sam autor recenzowanej pracy, zajmujący się od dawna tą tematyką na obszarach znajdujących się przed pierwszą wojną światową w państwie niemieckim: na Pomorzu, Wielkopolsce i Górnym Śląsku. W jego dorobku znajduje się między innymi praca: „Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920–1939”, wydana przez wydawnictwo Ossolineum w 1981 r.

Pierwszą refleksją jaka nasuwa się po lekturze nowej pracy Przemysława Hausera o mniejszości niemieckiej na Pomorzu jest to, że nie jest ona powieleniem wcześniejszej wersji. Dalsze doświadczenia badawcze autora, sięgające poza Pomorze, nowe źródła, a także sprzyjający większej obiektywizacji badań klimat polityczny w stosunkach polsko–niemieckich, sprawiły, że prezentowany obraz tematu jest bogatszy nie tylko o określone ustalenia faktograficzne, lecz przede wszystkim o warstwę refleksyjną.

Zgodnie z „duchem czasu” w omawianej wersji pracy więcej miejsca zajmują m.in. elementy związane z koegzystencją ludności niemieckiej i polskiej, w tym nieantagonistyczną. Wątek ten nie jest nowy w literaturze polskiej poświęconej mniejszości niemieckiej, nie jest też sztucznie wprowadzany. Przemysław Hauser dostrzega płaszczyzny, na których dochodziło do współdziałania obu grup etnicznych (Kościoł katolicki, spółdzielczość, samorząd komunalny, małżeństwa mieszane), potwierdza jednak moje spostrzeżenie, że to zagadnienie wymaga jednak dalszych, pogłębionych badań. Przykład śląski wskazuje, że źródła pozwalają na znacznie szerszą

egzemplifikację tego zjawiska, często nader interesującą, zasługującą, jak każdy przejaw określonej rzeczywistości społecznej, na poznanie i spopularyzowanie. Nie oznacza to jednak, że należy spodziewać się, iż przy dalszym ujawnianiu tej przysłowiowej „drugiej strony medalu”, można będzie skonstatować przewagę nieantagonistycznej koegzystencji nad konfliktem polskiej i niemieckiej grupy narodowościowej. Dziele się taką refleksją, ponieważ w ostatnich latach pojawiły się prace niemieckich autorów (piszących o swoim *Heimacie*, np. monografia Królewskiej Huty na Górnym Śląsku, pióra Paula Rothera), w których ferowane są takie wnioski. Winą za narastający dysonans pomiędzy polskimi i niemieckimi autochtonami obarcza się wyłącznie polskich imigrantów.

Skoro już dotykam tego ostatniego problemu, chciałabym zauważyć, że jego istnienie w odniesieniu do Pomorza dostrzega również Przemysław Hauser. Kwestia jest moim zdaniem właściwie zasygnalizowana, choć zwraca uwagę zwłaszcza o jej reperkusje, natomiast nie jest ona szerzej w pracy rozwinięta. Podnoszę ją dlatego, że jedynie konfrontacja postaw i etosów autochtonicznych i napływowych Polaków pozwala wydobyć to, co od pewnego czasu jest coraz mocniej akcentowane, a mianowicie przejawy i zakres procesu akulturacji (nie tylko germanizacji) ludności polskiej żyjącej w państwie niemieckim oraz roli samoistnie narastającej, ponadnarodowościowej więzi regionalnej. Jak dotąd historycy odwołują się w tej materii do trafnych, ale ogólnikowych spostrzeżeń polskiego socjologa, Florianiana Znanieckiego, dotyczących okresu międzywojennego.

Gdy już mowa o autorytetach, to warto odnotować *casus* Józefa Chałasińskiego, również socjologa, badającego stosunki górnośląskie. Jego interesująca praca: „Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej «Kopalnia» na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne”, wydana w 1933 r., służy na ogół socjologom i historykom jako koronny dokument uzasadniający przywołane w tytule zjawisko, ugruntowując funkcjonujący stereotyp antagonizmu. Jedynie Eugeniusz Kopeć ośmielił się poddać w wątpliwość taką wymowę tej pracy. Powołuje się na nią również Przemysław Hauser, lecz w innym kontekście, a mianowicie jako dokument poświadczający istnienie na obszarze pogranicza etnicznego, również pomorskiego, ludności o nie w pełni skryształizowanej świadomości narodowej, tzw. ludności labilnej. Autor słusznie zauważa, że ta warstwa pośrednia była na Pomorzu mniejsza niż na Górnym Śląsku. Tu jednak odwołuje się tylko do rzeczywistości górnośląskiej, przytaczając bezrefleksyjnie zbyt generalizującą konstatację Chałasińskiego, której ostatnie zdanie brzmi: „Ludzie pogranicza znajdują się w przejściu od jednego do drugiego narodu”. Przecież postawy takie charakteryzują tylko część mieszkańców pograniczy. Obszary te obejmował także proces rozwoju świadomości narodowej, prowadzący do wykształtowania się nie tylko klarownych, ale nawet ostrzejszych postaw niż na terenach jednorodnych narodowo, nacjonalistycznych, stanowiących główne źródło antagonizmu na całym pograniczu polsko-niemieckim. Autor omawianej pracy zauważa, że strona niemiecka usiłowała „pozyskać narodowo indyferentne jednostki”. Należałoby dodać, że w tym kierunku oddziaływała równie silnie także strona polska.

Historyka śledzącego relacje polsko-niemieckie na północnych i zachodnich obszarach Drugiej Rzeczypospolitej zastanawia pewna kwestia, a mianowicie: zgodność (tu rozbieżności są bardzo małe) polskich i niemieckich danych odnośnie do ilości Niemców na Pomorzu i w Wielkopolsce, natomiast duża rozbieżność na Górnym Śląsku. Nasuwa się pytanie o przyczynę tego stanu rzeczy. Kryteria polskiego spisu ludności z grudnia 1931 r. były przecież jednakowe dla całego kraju, jak również interpretacja jego wyników, dokonana na szczeblu centralnym, nie lokalnym. Na Śląsku rozbieżności miały swoje źródło w odmiennym traktowaniu ludności dwujęzycznej, którą obie strony (polska i niemiecka) zaliczały do własnej grupy narodowej, obie też w tej właśnie grupie dopatrywały się ludności indyferentnej narodowo. Podobnie interpretowano wyniki spisu ludności z 1910 r., przeprowadzonego przez władze niemieckie (bardziej obiektywni badacze niemieccy dzielili liczbę dwujęzycznych na połowę). Oba spisy opierały się na kryterium obiektywnym, językowym. Wszelkie reinterpretacje dokonywane w oparciu o kryterium subiektywne (woli) miały tylko charakter pomocniczy, ponieważ takich sondaży w skali globalnej nie było. Wydaje się, że w przypadku Pomorza należałoby również większą uwagę zwrócić na kwestię dwujęzyczności. Ona tu również zacierała klarowność podziału narodowościowego. Historycy na ogół nie podają wielkości tej grupy oraz nie informują, do jakiej narodowości była zaliczana.

Z książką Przemysława Hausera zapoznałam się bezpośrednio po lekturze pracy Waldemara Parucha pt.: „Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)”, wydanej w Lublinie w 1997 r. (z przyczyn obiektywnych nie uwzględnionej w omawianej publikacji). Zapewne dlatego odczułam pewien niedosyt w naświetleniu polskiej myśli politycznej wobec mniejszości niemieckiej, jakkolwiek autor wątku tego całkowicie nie pominął, ograniczył się jednak tylko do zasygnalizowania sanacyjnego programu asymilacji państwowej. Skoncentrował się na kierunku działań władz

regionalnych, mało zajmując się relacjami pomiędzy teoretycznymi założeniami szczebla centralnego a lokalną praktyką. Wydaje się, że na Pomorzu, podobnie jak na Śląsku (gdzie miejscowa sanacja przejęła endecką doktrynę narodową wraz z częścią najaktywniejszego jej zaplecza personalnego), w tym względzie występował znaczny rozdział. Na tych terenach (także w Wielkopolsce) praktyka bliższa była endeckiej niż sanacyjnej myśli politycznej. Uczulenie na kwestię zagrożenia ze strony Niemiec było tu bowiem znacznie większe, a wpływy Narodowej Demokracji silne. Na tych obszarach nie dostrzega się, by rok 1926 przyniósł liberalizację stosunku do mniejszości narodowych, deklarowaną przez obóz pomajowy. Przeciwnie, działalność sanacyjnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, powszechnie znanego z kursu „twardej ręki” wobec mniejszości niemieckiej, wyraźnie kolidowała z ogólnymi wytycznymi. Waldemar Paruch tłumaczy tę rozbieżność istnieniem lokalnego, śląskiego programu, zakładającego: „indywidualizację, selektywność i regionalizację”. Nasuwa się pytanie, na które nie odpowiada ani Waldemar Paruch, ani Przemysław Hauser, czy w odniesieniu do Pomorza można mówić także o realizowaniu programu uwzględniającego lokalne uwarunkowania, komu był on bliższy, endecji czy sanacji?

Uwrażliwienie społeczeństwa polskiego na problem niemiecki na obszarach, które wcześniej należały do Rzeszy było bardzo mocne. Na Śląsku z Grażyńskim czy bez Grażyńskiego i tak rozwój sytuacji wyznaczały lokalne uwarunkowania oraz nadrzędność polskiej racji stanu. Mniejszość niemiecka kierowała się także swoimi pryncypiami narodowymi, z których nie chciała zrezygnować. Szukanie winnych takiego a nie innego układu w postawach poszczególnych osób do niczego nie prowadzi. Bez zaplecza społecznego i jego akceptacji nie mogły one prowadzić określonej polityki. Pryncypia tej polityki zostały wyznaczone przed majem 1926 r. Po prostu interesy i cele obu grup etnicznych w skali masowej były, z małymi wyjątkami, rozbieżne i różnice te nasilały się. Postępowała konsolidacja społeczności w obrębie obu grup narodowych i pogłębiała się ich separacja, narastał antagonizm. Zjawiska te w latach trzydziestych mocno przyspieszyły konsekwencje dojścia Hitlera do władzy. Po stronie niemieckiej myślenie zaprezentowane na łamach tygodnika „Der Deutsche in Polen”, tj. negacja nazizmu i rzeczywisty, nie tylko taktyczny, lojalizm wobec państwa polskiego, pojawiło się późno i miało bardzo wąski zasięg. W pracy Przemysława Hausera dostrzegam przesłanki do takiej oceny wzajemnych relacji polsko-niemieckich na Pomorzu, chociaż nie wiem, czy Autor byłby skłonny *expressis verbis* w taki sposób je sformułować. Warto też dodać, że uwarunkowania psychologiczne postaw mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej, na które słusznie praca zwraca uwagę, odnosiły się także do strony polskiej.

W tej i w wielu innych publikacjach dotyczących mniejszości niemieckiej przytaczane są ustawy odnoszące się do ochrony mniejszości narodowych, w których jest mowa o równych jej prawach publicznych z obywatelami narodowości panującej. W tym miejscu nasuwa się pytanie, którego literatura polska nie stawia, dlaczego przedstawiciele mniejszości narodowych w praktyce nie mieli dostępu do urzędów państwowych. Bariera językowa nie była tu czynnikiem decydującym (co niejednokrotnie posłowie mniejszości narodowych na forum Sejmu Rzeczypospolitej podkreślali). Ustawa o państwowej służbie cywilnej w Polsce z lutego 1920 r. (obowiązująca do 1939 r.) odsuwała od urzędów państwowych tylko osoby nie posiadające obywatelstwa polskiego. Tymczasem niemiecki stan posiadania na tej płaszczyźnie życia publicznego już przed 1926 r. uległ gwałtownej redukcji, a przed wybuchem wojny w 1939 r. równał się prawie zeru. Zjawisko to wystąpiło także na Pomorzu, chociaż nie znajduje wyrazu w omawianej publikacji. Wyjaśnienie tej sprawy tkwi w tym, że ustawodawstwo polskie wprowadzało obowiązek opiniowania kandydatów nie tylko na wyższe, ale także na średnie i niższe stanowiska. Była to nawet nie furtka, ale brama do realizowania polityki kadrowej zgodnej z polską racją stanu. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt częstego odwoływania się do pruskiej polityki kadrowej prowadzonej wobec ludności polskiej przed wojną, a także aktualnej linii realizowanej wobec mniejszości polskiej w Niemczech w okresie międzywojennym. Charakterystyczne, że mniejszość niemiecka znacznie słabiej niż np. ukraińska akcentowała sprawę odsuwania jej od urzędów państwowych, walcząc mocniej o zachowanie swojego narodowego stanu posiadania na innych płaszczyznach życia (w samorządzie, gospodarce, kulturze). Rozumiano, że role niemieckiej i polskiej ludności w nowej rzeczywistości politycznej odwróciły się.

W swej opinii o książce Przemysława Hausera podniosłam tylko niewielką część refleksji, które rodzi praca. Zakończę ją jedną, generalną: książkę czyta się z przeświadczeniem, że autor zna problem, który przedstawia. Pozwala to na wykorzystanie jej zawartości do badań komparatystycznych.

Maria Wanda Wanatowicz
Uniwersytet Śląski
Instytut Historii